

Epidemia równa się spisek

Widmo noszenia maseczki, tym samym zaakceptowania istnienia koronawirusa nie wszystkim się podoba. Do tej grupy należą antymaseczkowcy, którzy pandemię przemianowali na plandemię i traktują ją jako odgórnie zarządzony spisek. Głoszą, że COVID-19 jest wymuszony przez koncerny farmaceutyczne tylko po to, aby zawładnąć światem (choć też o tym, kto tym światem zawładnie przez ogólnoświatową panikę jest wiele). Noszenie maseczki jest zakładaniem kagańców, a kierowanie na kwarantannę – ograniczeniem swobód i wolności obywatelskiej. Indywidualne protesty odeszły do lamusa. Antymaseczkowcy grupują się i jawnie obnoszą z niezgodą na zachowanie reżimu sanitarnego. Przeciwnicy covidowych obostrzeń zbierają się podczas protestów, również tych w Internecie, a fora i grupy facebookowe przybierają na sile. Czy rząd podejmie aktywne działania, które uniemożliwią ekspresję medialną antymaseczkowcom?

P(I)andemia

Teorie spiskowe wokół kwestii zdrowotnych są znane od dawna. Już przy okazji pandemii „hiszpanki” w latach 1918–1920 pojawiały się tezy, że winne zarazie są firmy aptekarskie. Wyznawcy tej teorii oskarżali przede wszystkim przedsiębiorstwo Bayer, producenta aspiryny. Uważali oni, że do ogromnej śmiertelności podczas epidemii grypy „hiszpanki” przyczyniło się nadużywanie właśnie zsyntetyzowanego kwasu acetylosalicylowego. Przedawkowanie aspiryny, jak wiadomo, może u niektórych osób prowadzić do hiperwentylacji oraz odmy płucnej. Ponadto salicylany przyczyniają się do ze zwiększonej syntezy śluzu w płucach i powodują trudności w jego usuwaniu, co może zaostrzać przebieg infekcji wirusowej. Lekarze nie byli świadomi farmakokinetyki aspiryny i z tego powodu podawali zbyt wysokie dawki tego leku, chcąc pomóc pacjentom. Jednak społeczeństwo nie zakładało prostego błędu ludzkiego. Prawda jest taka, że jeśli znajdzie się winnego, nawet pozornie, to daje to przyzwolenie na twierdzenie, że spisek został ukartowany w wyższym celu – często z pewnością zarobkowym. Dzisiaj osoby, które nie wierzą w istnienie nowego wirusa uważają również, że szczepienie ludzi będzie prowadziło do ich całkowitej kontroli. Chciałoby się powiedzieć: jaki aktualny problem społeczny – taki spisek.

Cały naród lekarzy i ekspertów ds. pandemii

Niestety chaos komunikacyjny w Polsce, który podyktowany jest sprzecznymi komunikatami ze strony rządu, inspektoratów sanitarnych i samowolnych „antycovidianów”, sprawia, że sytuacja może się pogorszyć. Slogany typu „maseczki powodują raka lub zagrzybienie płuc” są powszechnie słyszane. Czas spędzony w kolejce

w sklepie to swoista świątynia wiedzy o teoriach, którymi ludzie wzajemnie się napędzają.

– Jeżeli chodzi o mechanizm, który prowokuje antymaseczkowców, to zaryzykowałbym hipotezę, że w świecie rosnącej atomizacji, braku zabezpieczeń społecznych, „bunt maseczkowy” jest chybioną strategią walki o wolność – mówi dr hab. Andrzej W. Nowak z Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu A. Mickiewicza w Poznaniu. – Jest analogiczny do argumentów antypodatkowych: „publiczna ochrona zdrowia mnie nie satysfakcjonuje, więc namawiam do odmowy płacenia podatków i prywatyzacji”, co oczywiście prowadzi do pogorszenia systemu ochrony zdrowia i ogólnej sytuacji w dobie pandemii.

„ANTYCOVIDIANIE”

Niestety duża samowolka przedstawicieli władzy, sprzeczne komunikaty, karanie ludzi za niestosowanie się do wyznaczonych zasad, tym samym ich nieprzestrzeganie przez liderów politycznych to kwestia, która prowokuje do zwątpienia w wirusa. Przykład idzie z góry, a ryba psuje się od głowy.

– Na początku pandemii, w marcu można było zaobserwować relatywnie wysoki poziom akceptacji regulacji, wręcz przyrost zaufania do nauki. Niestety komunikaty rządowe, uwikłanie pandemii w kampanię wyborczą, brak wyjaśnień dotyczących zakupów maseczek czy respiratorów szybko podmył owo zaufanie – wspomina Andrzej W. Nowak. – Nie pomagało też to, że pewne regulacje, jak zamykanie lasów czy parków trudno było spójnie przedstawiać jako zgodne z nakazami epidemiologicznymi. Szczególnie, że w tym samym czasie kraje, takie jak Niemcy czy Norwegia, akurat spędzanie czasu w „przyrodzie” z zachowaniem dystansu nakazywały – dodaje.

Niestety wiosenna fala zachorowań nie dała nauczki polskim władzom. Niejasne i nieuzasadnione sankcje, brak działań systemowych oraz powiększanie braku zaufania społecznego zdecydowanie zwiększyły nieczytelność komunikatów wydawanych społeczeństwu. – W naukach społecznych często używamy terminu „biopolityka” na określenie zestawu praktyk na pograniczu medycyny i polityki. Owa biopolityczna władza towarzyszy właściwie każdej praktyce czy procedurze medycznej. Jednak wbrew nazbyt krytycznym humanistom warto dodać, że nie każda taka biowładza jest zła – mówi poznański profesor. – Niestety w dyskusji o pandemii mamy do czynienia ze „zlaniem” się w jedno oceny działań polityków z działaniami lekarzy, lekarek, pielęgniarek czy naukowców. Stąd krytyka władzy staje się krytyką biopolityki rozumianej nazbyt radykalnie. I dlatego taka nadmierna krytyka podcina zaufanie do środowisk medycznych – dodaje.

Ruch antymaseczkowy – co dalej?

W kraju nie ma obecnie osoby, która cieszyłaby się „neutralnym” autorytetem, budzącej powszechny szacunek i co najważniejsze – zaufanie, więc samozwańczy antymaseczkowcy krążą już w polu karnym. Bójki w tramwajach, kłótnie w kolejkach w supermarketach, wzywanie policji to już nie są pojedyncze przypadki. Niestety nie pomaga tu fakt, że stosowanie się do ogólnych wytycznych, które są sankcjonowane w różny sposób, nie dają stabilności i poczucia bezpieczeństwa w narodzie. Zaufanie publiczne zmniejsza się, zwiększa za to chaos komunikacyjny.

Jak będą rozwijały się działania tych, którzy ostentacyjnie maseczek nie noszą? Ciężko odpowiedzieć na pytanie, czy ruch antymaseczkowy będzie się nasilał, czy wraz ze wzrostem zachorowań, które teraz można zaobserwować – ucichnie. – Bardzo wiele zależy od tego, czy podejmiemy aktywne działania, które uniemożliwią ekspresję medialną „zawodowym antymaseczkowcom”, czyli osobom, które zbijają kapitał polityczny na sianiu strachu i wątpliwości. Niestety nasze państwo pokazuje, że potrafi być „silne wobec słabych” i „słabe wobec silnych” – podkreśla Andrzej W. Nowak.

Niestety wiąże się to z tym, że jeżeli polskie władze nie doprowadzą do aktywnych działań, które będą hamować antymaseczkowców głoszących swoje antycovidowe argumenty, przez długi czas można spodziewać się braku solidarności z resztą społeczeństwa, które stosuje się do wytycznych epidemiologicznych.

Jednak nie każdy, kto podważa rządowe przepisy, powinien być traktowany jak wojujący „antycovidianin”. – Proponuję starać się odróżnić „zaniepokojonych pacjentów” od tzw. „zawodowych antymaseczkowców”, osób, które czynnie tworzą atmosferę strachu czy wątpliwości – podkreśla profesor. – W przypadku tych ostatnich nie waham się rekomendować środków prawnych tak, jak np. w przypadku polityków Konfederacji jawnie lekceważących wymogi epidemiologiczne – dodaje.

Mowa o sytuacji, która miała miejsce na jednym z posiedzeń Sejmu. Parlamentarzyści Konfederacji nie przestrzegali obostrzeń epidemicznych, tzn. unikali zakładania masek, jednocześnie przebywali w za dużej grupie, niż jest to przyzwolone. Wicemarszałek Ryszard Terlecki wystąpił wtedy z wnioskiem o ukaranie m. in. Janusza Korwin-Mikkego. W Internecie można znaleźć materiały, gdzie jeszcze 6 października Krzysztof Bosak mówił: – Nie uważam, że to [czy posłowie założą maseczki – przyp. red.] jest istotne.

Problemem dosyć ważnym staje się tutaj fakt odróżnienia antymaseczkowych radykałów od osób pełnych wątpliwości. Czy warto, mówiąc kolokwialnie, kopać się z koniem? – Nawiązując do metafory z pytania – nie warto kopać się z koniem, ale warto jednak złagodzić lęki zagubionych owiec – mówi Andrzej W. Nowak.

Nawróceni antymaseczkowcy?

Zastanawiająca jest ewolucja ruchu antymaseczkowego. Czy z czasem możemy bowiem spodziewać się spektakularnych wolt w narracji antymaseczkowców i przyznania do błędnych poglądów? Ekspert wyjaśnia, że niestety ciężko tu o prognozę zachowań tej grupy. – Potrzebujemy „na dziś” działań zmniejszających poczucie alienacji i atomizacji. Stąd też warto popierać wszelkie działania zwiększające poczucie solidarności społecznej. Naszym wrogiem jest nie tylko wirus, ale także błędne społeczne sposoby radzenia sobie z pandemią – podpowiada profesor. – Raczej pokładałbym nadzieję w działaniach pokazujących, że „wszyscy jedziemy na tym samym wózku”, czyli jasnego systemu wspomagania tych, którzy są solidarni nosząc maseczki – dodaje.

Co dotrze do antymaseczkowców?

W internetowych dyskusjach na temat maseczek, wiele osób zaleca antymaseczkowcom wizytę w oddziałach szpitalnych czy DPS-ach. W ciężkiej sytuacji epidemiologicznej jest wiele zakładów opieki długoterminowej, gdzie brakuje rąk do pracy, a pacjenci starsi i z grupy zagrożonej dodatkowo różnymi jednostkami chorobowymi nie mają się jak bronić przez wirusem. Prowadzone są działania w mediach, które zachęcają do pomocy, np. w DPS-ach. Rzeczywiście zobaczenie tak dużego ogniska chorobowego, atakującego starszych pacjentów, mogłoby być skuteczną metodą wstrząsową dla antymaseczkowców. Od wolontariuszy nie wymaga się wiedzy medycznej, potrzebna jest nawet mała, a jednocześnie wielka pomoc w dbaniu chociażby o nakarmienie pacjentów. W Domu Pomocy Społecznej w Bełchatowie we wrześniu, wykryto ognisko SARS-CoV-2 już po raz drugi. Podobnie było w Radomsku. Czy można uchronić się przed takimi ogniskami wirusa, chociażby respektując wszystkie nakazy sanitarne i zasady bezpieczeństwa? Są takie przykłady, które potwierdzają, że stosowanie się do pełnego reżimu sanitarnego może pomóc uchować się przed dużymi ogniskami koronawirusa, co mogłoby być dobrą lekcją dla antymaseczkowców.

– Nawet niewielka rezygnacja ze środków ochronnych może prowadzić do masowych zakażeń, które niestety zbierają żniwo nieporównywalne do standardowych statystyk umieralności w zakładach opieki długoterminowej – mówi Jerzy Andrzejczak, lekarz z jednego z wojewódzkich Zakładów Opiekuńczo-Lecznicznych. Jak dodaje – Wybroniliśmy się, również dzięki odpowiedzialnemu podejściu i solidarności personelu na oddziale.

Niestety sprzeczność władzy wpływa także na bunt w narodzie. Życzymy jednak tej solidarności jak najwięcej, a antycovidianom, mimo wszystko – dużo zdrowia i pokory.

Marta Chruścińska

Panaceum 11/2020